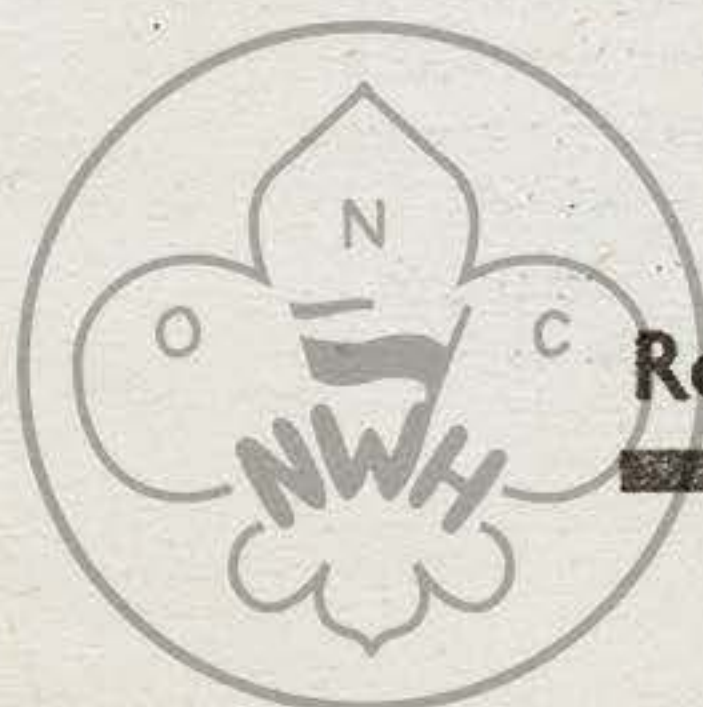
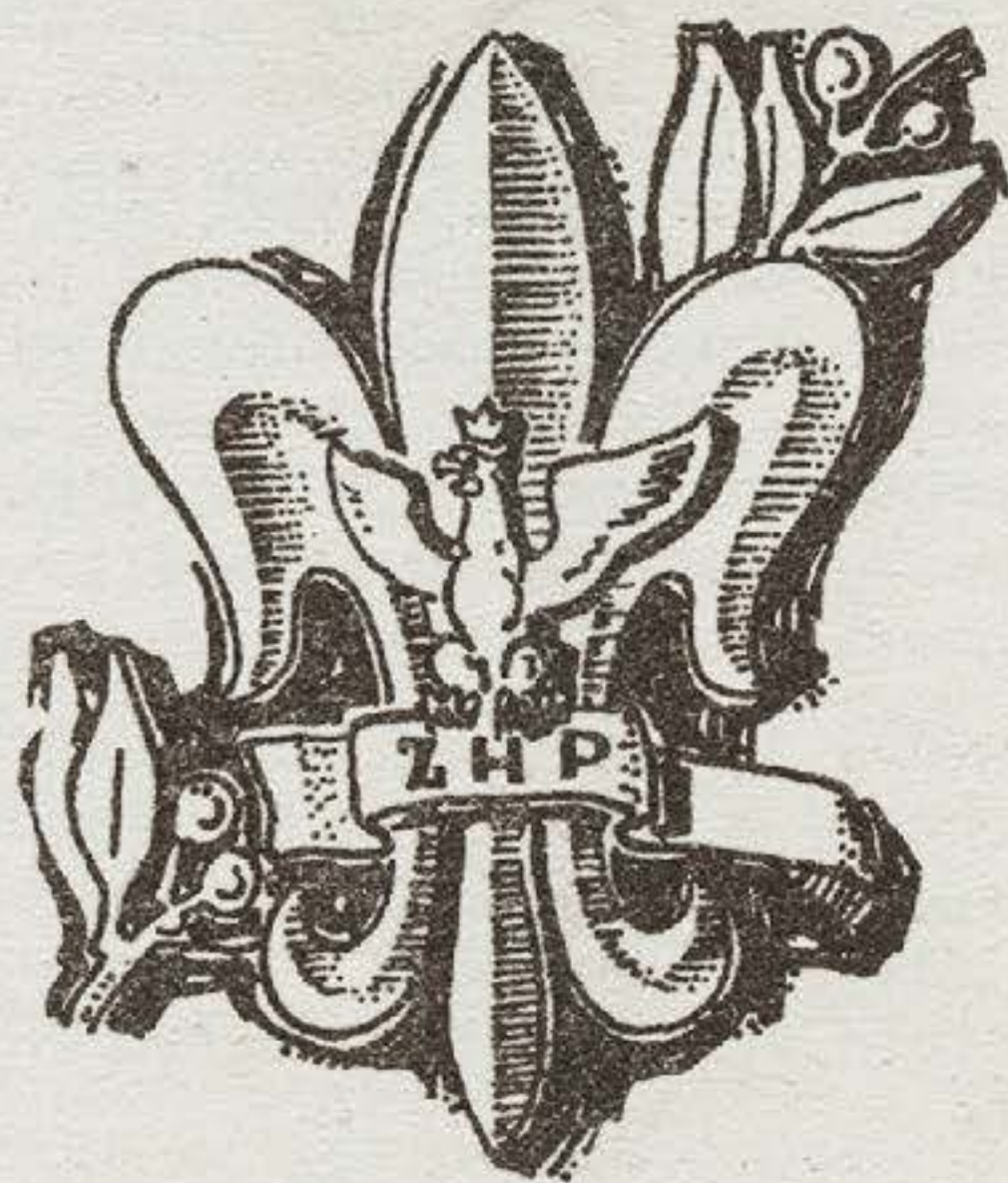


# HARC- MISTRZ

ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY  
POZA GRANICAMI KRAJU



Rok III Lipiec - Grudzień 1951 3-4 (12-13)

LONDON

archiwum

VII JAMBOREE - I CO DALEJ?

W Bad Ischl - jednym z malowniczych centrów turystycznych zachodniej Austrii - odbyło się w sierpniu b.r.VII Światowe Jamboree Skautowe. Historycy Harcerstwa określają je kiedyś prawdopodobnie jako pierwsze Jamboree bez Polaków, pierwszy światowy zlot skautowy, w którym nie wzięliśmy udziału chociażby w formie nieoficjalnej lub symbolicznej.

Na I Jamboree w londyńskiej Olympii w r.1920 Polska, odpierająca wtedy najazd bolszewicki, nie mogła wysłać żadnej delegacji, była tam jednak reprezentowana, i obraz samotnego, małego harcerza polskiego, maszerującego w "defiladzie narodów" z wielką flagą biało-czerwoną przy entuzjastycznych oklaskach publiczności, przechodzi coraz bardziej do historycznej legendy. Na wszystkich zlotach światowych między dwoma wojnami, polskie delegacje były liczne i doborowe. W Kopenhadze czy w Arrow Park, w Gödöllő czy w Vogelenzang polskie tańce i pieśni należały do "przebojów" międzynarodowych ognisk i pokazów, młodzież nasza, idąc za znanym hasłem Baden Powella szukała i znajdowała przyjaciół wśród chłopców z najdalszych zakątków świata.

Byliśmy także - choć w sposób nieoficjalny - na VI Jamboree w Moisson w r.1947. Niezaproszeni na zlot, chociaż jeszcze wtedy formalnie uznawani, rozbiliśmy obóz na kilkuset harcerzy tuż obok zlotu. Chłopcy nasi przychodzili codziennie na Jamboree i zapytywali "z głupia frant" napotkanych skautów różnych narodowości: - "Gdzie tu jest obóz polski?" - Zapytywany oczywiście nie wiedział, ale ofiarowywał się, że pomoże tego obozu poszukać. Pytano następnego, który też nie mógł udzielić informacji, ale dołączał do grupy, wyglądającej obozu polskiego - to samo było z trzecim, czwartym i dziesiątym.

Obraz różnojęzycznych gromad skautów, chodzących razem z naszymi chłopcami po Jamboree w Moisson w poszukiwaniu "obozu polskiego", przejdzie do legendy obok obrazu harcerza, niosącego flagę polską na defiladzie w Olympii. W obrazie tym jest mniej patosu, ale bije z niego harcerska pomysłowość, zaradność i zdrowy humor. To obraz pięknie wykonanej harcerskiej gry. I to gry niebylejakiej, bo na skalę międzynarodową.

W Bad Ischl nie było ani polskiej flagi ani polskich mundurów. Zastęp harcerzy z Austrii, który obozował o kilkadziesiąt kilometrów od zlotu, chociaż doczekał się wzmianki w depeszy Associated Press z Jamboree, nie mógł w żadnym stopniu odegrać tej roli, którą tak świetnie wykonało Harcerstwo Polskie we Francji w roku 1947 w Moisson.

Spróbujmy pokrótce przypomnieć przyczyny tego dziwnego zjawiska, że, podczas gdy w krajach za żelazną kurtyną ruchy harcerskie zostały wytępione, względnie, jeśli nawet pozostały harcerskimi z nazwy (jak np. w Polsce) to w treści są już tylko kopiami Komsomolu, - to jednocześnie organizacje uchodźcze, działające w krajach wolnych, wyrzucone są poza nawias międzynarodowej rodziny skautowej. Podstawą prawną tego stanu rzeczy jest t.zw. "Statut Skautów Uchodź-



ców" uchwalony na Konferencji Międzynarodowej w Moisson, postanawiający, że skaut-uchodźca osiedlający się w kraju, gdzie istnieje uznana organizacja skautowa, winien wstąpić do tej organizacji. Jeśli tego nie uczyni, przestaje być członkiem ruchu skautowego. Mogą być tworzone w ramach danej organizacji krajowej (np. brytyjskiej, francuskiej i t.p.) odrębne drużyny narodowe ze skautów-uchodźców z własnymi nawet instruktorami, ale będą one częścią tej organizacji i podlegać będą wszystkim jej prawom i przepisom. Niedozwolone jest tworzenie odrębnych związków skautowych uchodźczych z własnymi głównymi kwaterami, noszenie odrębnych mundurów i oznak. Na czas przejściowy - do chwili uzyskania obywatelstwa kraju pobytu - skauci uchodźcy mogą składać przyrzeczenie w nieco zmodyfikowanej formie (wyrażającej obietnicę lojalności wobec tego kraju).

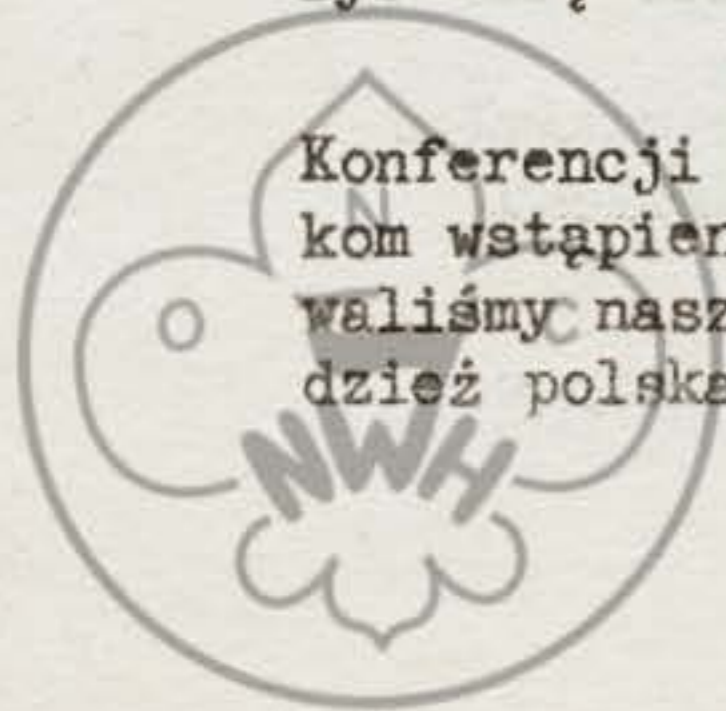
Statut zawierał specjalne postanowienia - również na okres przejściowy - w stosunku do uchodźców na terenie Niemiec i Austrii, jednak w r. 1950 postanowienia te zostały uchylone i obecnie sytuacja w Niemczech i Austrii jest pod tym względem formalnie ta sama co na terenie innych krajów, posiadających własne uznane organizacje skautowe.

Uchwalenie "Statutu Skautów Uchodźców" spowodowało automatyczne cofnięcie uznania naszemu związkowi, działającemu poza granicami kraju.

Naczelnictwo natychmiast wdrożyło starania o uchylenie postanowień tej uchwały wobec Z.H.P. i przywrócenie mu pełnego uznania. Wnieśliśmy tę sprawę najpierw na sesję Międzynarodowego Komitetu, obradującego w Lugano w r. 1948, a następnie po negatywnej decyzji Komitetu apelowaliśmy do Międzynarodowej Konferencji Skautowej, która zebrała się w Elvasaeter w Norwegii w r. 1949. W ostatniej fazie naszej walki o przywrócenie uznania t.zn. na konferencji w Norwegii udało się nam zmobilizować znaczną część opinii po naszej stronie, tym niemniej uchwała, która zapadła większością głosów, była dla nas niepomysłna.

Z argumentów, wysuwanych nazewnątrz przez przeciwników przywrócenia nam uznania, najważniejszy bywał zawsze wzgląd na rzekome "dobro samych chłopców", które wymaga - według tych argumentów - aby raczej wstępowali do organizacji skautowych kraju swego pobytu, gdzie znajdują najlepsze możliwości pełnego życia skautowego. Wydaje się jednak, że istotną przyczyną leży w polityce ogólnej krajów, które przyjęły liczną emigrację powojenną i które starają się jaknajszybciej zasymilować nowych emigrantów, a przede wszystkim młodzież. U podstaw tej polityki tkwi przekonanie - w naszym pojęciu niesłuszne -, że sytuacja ogólna polityczna nie ulegnie zasadniczym zmianom w niedługim czasie i że niema poważnych szans, aby uchodźcy mogli powrócić do swojej ojczyzny, wobec czego lepiej, aby jaknajszybciej zostali wchłonięci przez społeczeństwa krajów, w których się osiedlili.

Jak wiemy, Z.H.P. nie wykonał uchwały Międzynarodowej Konferencji Skautowej, nie rozwiązał się i nie zalecił swoim członkom wstąpienia do lokalnych związków skautowych. Przeciwnie, zachowaliśmy naszą organizację i na wszystkich terenach, gdzie jest młodzież polska, działaliśmy w oparciu o tolerancję miejscowych władz skau-



towych. W niektórych krajach, jak np. Francja lub Belgia, Harcerstwo Polskie - chociaż formalnie nieuznane - pracuje w przyjaznych stosunkach z miejscowym skautingiem. Oczywiście ten stan rzeczy, w którym nasza działalność jest z punktu widzenia przepisów skautowych "nielegalna", wymaga dużego taktu i ostrożności w postępowaniu ze strony naszych instruktorów.

Gdybyśmy byli poszli po linii najmniejszego oporu i pod presją Biura Międzynarodowego i Głównych Kwater odnośnych związków skautowych zastosowali się do omówionych wyżej przepisów, chłopcy nasi mogliby brać udział w Jamboree, ale w mundurach angielskich, szwedzkich, niemieckich itp. - zagubieni w masie tych delegacji, tak jak zjawiała się na zlocie pewna ilość Estończyków czy Łotyszów.

Wobec jednak drogi, którą myśmy obrali, VII Jamboree w Bad Ischl było pierwszym Jamboree bez Polaków.

Sprawy nie uważamy za zamkniętą.

Jeśli nie zastosowaliśmy się do uchwały Międzynarodowej Konferencji i zachowaliśmy naszą organizację wbrew postanowieniom "Statutu Skautów Uchodźców", to zrobiliśmy to w przekonaniu, że przyjdzie czas, kiedy czynniki decydujące o sprawach skautingu międzynarodowego zrozumieją niesłuszność swojej decyzji z r. 1949 i Z.H.P. zostanie ponownie uznany jako pełnoprawna organizacja skautowa.

Rozwój sytuacji na odcinku ogólnopolitycznym zdaje się ten moment przybliżać. Konflikt między światem zachodnim a światem komunistycznym pogłębia się i staje się coraz bardziej "totalny". Obejmuje coraz nowe dziedziny życia, obejmuje w tej chwili całą siłą - czy zachód tego chce, czy nie chce - także i młodzież.

Olbrzymie i efektowne komunistyczne zloty młodzieżowe, zwłaszcza zlot berliński z sierpnia b.r., w którym brały także udział liczne delegacje z krajów zachodnich, ześrodkowały uwagę poważnej opinii w tych krajach, na niebezpieczeństwie propagandy komunistycznej wśród młodzieży.

Czytając sprawozdania ze zlotu berlińskiego, oraz widząc wzrastający wpływ komunizmu wśród chłopców i dziewcząt na Zachodzie, myśliciele, politycy, wychowawcy i kierownicy organizacji młodzieżowych przecierają oczy i zadają sobie dręczące pytanie, czy komunizm nie wydrze im czasami "rządu dusz" młodzieży.

- Czy istniejące metody wychowawcze i istniejące organizacje młodzieżowe posiadają dosyć atrakcyjności i dynamizmu, aby przeciwstawić się - zakłamanej co prawda - ale przebojowej, chytrej i umiejętnej propagandzie komunistycznej?

- Jakie metody ma zastosować Zachód, aby przeciwdziałać tej propagandzie, jakie hasła ma wysunąć o silniejszym wydźwięku niż efektowne i sugestywne hasła komunistyczne?

Dyskusja na ten temat toczy się od kilku miesięcy w



prasie fachowej a także i popularnej we wszystkich niemal krajach Zachodu (na innym miejscu niniejszego numeru omówiony jest szerzej pewien fragment tej dyskusji). Wielekrotnie w artykułach wymieniony jest skauting, do którego przywiązuje się duże nadzieje w rozpoczynającej się światowej rozgrywce o dusze młodzieży.

Większość poważnych głosów, które odezwały się w tej sprawie, m.inn. artykuł płk. Wilsona, dyrektora Międzynarodowego Biura Skautowego, ogłoszony w londyńskim "Spectator" ze z dn. 31 sierpnia b.r. przyznają, że istniejące organizacje młodzieżowe, a wśród nich także i Skauting operują często metodami konserwatywnymi i przestarzałymi, że w wielu wypadkach skostniały w rutynie i że zawiodły zwłaszcza w stosunku do młodzieży starszej, której nie potrafiły dać porywającej wyobraźni wizji lepszego świata oraz dynamicznych metod jego realizacji.

Jak zawsze w świecie demokratycznym, początkowe wnioski są nieśmiałe. Jak zawsze, nie od razu przeprowadza się rozumowanie do końca, nie od razu wyciąga się praktyczne i logiczne konsekwencje z poczynionych spostrzeżeń. Zarówno płk. Wilson jak i inni publicyści ograniczają się naogół do postawienia zagadnienia, a we wnioskach nie wychodzą poza ramy mglistych ogólników.

Podczas gdy komunizm z wrodzoną sobie agresywnością przeprowadza atak frontowy na młodzież krajów demokratycznych, maczkami swoimi opasuje całą kulę ziemską, a liczne grupy chłopców i dziewcząt z tej strony żelaznej kurtyny biorą udział w imprezach komunistycznych, - władze międzynarodowego skautingu ciągle nie mogą wyjść ze skorupy sztywnej rutyny i przebrzmiałych formułek. Skauting nietylko niema - narazie przynajmniej - żadnych ambicji oddziaływania na młodzież w krajach opanowanych przez komunizm, ale nawet obawia się skorzystać z wielotysięcznej rzeszy skautów uchodźców, przebywających na zachodzie, którzy, tworząc uznane organizacje narodowe na terenie krajów wolnych, mogliby stać się symbolem walki młodzieży ujarzmionych narodów o zachowanie ideałów skautowych, w miarę możliwości łącznikiem między skautami krajów wolnych, a młodzieżą wcieloną przymusowo do organizacji komunistycznych, wreszcie czasami ośrodkiem krystalizacyjnym odrodzonych ruchów skautowych w tych krajach.

Samo istnienie - chociażby symboliczne - tych organizacji na zachodzie, jako realizacja zasady braterstwa skautowego, mogłaby stać się jednym z tych poszukiwanych obecnie czynników, przemawiających do uczuć i wyobraźni młodzieży krajów demokratycznych.

Chociaż - jak miałem możność stwierdzić w poprzednich częściach mego artykułu - tak śmiałe wnioski nie zostały jeszcze sformułowane przez odpowiedzialnych kierowników Międzynarodowego Skautingu, należy mieć nadzieję, że życie, które już zdystansowało ich myśl, nieubłaganą falą wydarzeń przerwie czasami tamę ich przesądów i uprzedzeń.

#### "SPECTATOR" O SKAUTINGU I ZAGADNIENIU MŁODZIEŻOWYM.

W ramach dyskusji prasowej na tematy młodzieżowe, spowodowanej komunistycznym zlotem młodzieży w Berlinie, londyński



"Spectator" ogłosił w sierpniu i wrześniu b.r. cykl artykułów pod nazwą "O właściwą drogę dla młodzieży" (What way for youth?). Pierwszy z serii artykuł wstępny w numerze z dnia 17.8.51 p.t. "Młodzież w Berlinie" (Youth in Berlin) zastanawia się nad powodami powodzenia propagandy komunistycznej wśród młodzieży i nad przyczynami, dlaczego zlot berliński był niewątpliwym sukcesem. Autor dochodzi do przekonania, że w działalności komunistycznej na tym odcinku, najniebezpieczniejsze są nie jej elementy złe, ale jej elementy (pozornie) dobre, jak hasła pokoju, przyjaźni i współpracy międzynarodowej, które umiejętnie podane na tle znakomicie wyreżyserowanych międzynarodowych spotkań rozpalają wyobraźnię młodzieży także i z krajów Zachodu. Młodzież nie dostrzega zakłamania i ubocznych celów, kryjących się za tymi hasłami i przyjmuje je za dobrą monetę. Wielka Brytania i inne kraje demokratyczne - stwierdza dalej wspomniany artykuł - robią wiele więcej i wiele szczerzej dla realizacji tych haseł niż komuniści, nie potrafią jednak wykorzystać tych momentów na odcinku młodzieżowym. Winny to uczynić, ale winny to uczynić zrezygnując od komunistów, winny jednym słowem pobić komunistów w ich własnej grze (outplay the communists at their own game). Artykuł wspomina odbywające się jednocześnie Jamboree Skautowe w Bad Ischl, uważa jednak, że niezależnie od Skautingu Zachód musi zdobyć się na bardziej przebojowe metody działania na odcinku młodzieżowym.

Wśród listów do redakcji ogłoszonych w związku z tym artykułem, znalazł się list dha S. Nebelskiego, który porusza tematy obchodzące żywo nas wszystkich.

Tekst tego listu podajemy poniżej in extenso w oryginalnym brzmieniu angielskim oraz tłumaczeniu polskim.

"Panie Redaktorze,

Zgadzam się całkowicie z artykułem wstępnym ogłoszonym w Pańskim piśmie z dnia 17 sierpnia, a w szczególności z poglądem, że dla przeciwdziałania wpływowi komunistycznemu na młodzież całego świata, narody Zachodu winny prześcignąć komunistów w ich własnej grze. Bardzo słusznie również wymienia Pan Ruch Skautowy, a jako stary harcerz jestem głęboko przekonany, że skauting jest jedyną organizacją obecnie istniejącą, zdolną do podjęcia wyzwania rzuconego przez komunizm w rozgrywce o zdobycie dusz młodzieży.

Niestety skauting nie wykorzystuje w pełni swoich możliwości na polu stosunków międzynarodowych. Podczas gdy - jak to wszyscy wiemy - komunistyczne zloty młodzieżowe nie są ograniczone do uczestników z krajów opanowanych przez komunizm, ale przeciwnie, delegacje ze świata demokratycznego są zachęcane do przybycia i traktowane jako goście honorowi, jednocześnie Międzynarodowa Konferencja Skautowa ciągle odmawia przyjęcia do swego grona skautowych organizacji uchodźczych działających w krajach Zachodu. Wobec tego harcerze uchodźcy nie mogą uczestniczyć w Jamboree, chyba, że opuszczą własną organizację i zapiszą się do uznanego związku skautowego kraju ich



pobytu, do czego w większości wypadków niebardzo są skłonni.

Wydaje mi się, że zjawienie się na Jamboree reprezentacji polskiej, węgierskiej, estońskiej oraz innych delegacji skautów uchodźców, występujących jako odrębne grupy narodowe we własnych mundurach i pod własną flagą, byłoby czynnikiem silnie przemawiającym do wyobraźni chłopców z innych krajów, oraz nadałoby Jamboree skautowym rzeczywiście uniwersalny charakter, który komuniści potrafili tak zręcznie zapewnić swoim złotom młodzieżowym.

Nie należy również lekceważyć wpływu jaki miałby ten fakt na młodzież krajów za żelazną kurtyną, gdzie wielu chłopców i dziewcząt należało do organizacji skautowych w niezbyt odległej przeszłości. Taka wiadomość wywołałaby w ich duszach wspomnienia beztróskich chwil spędzonych na zbiórkach i obozach harcerskich, i w świetle tych wspomnień gigantyczna berlińska defilada, odbywająca się w cieniu olbrzymich, zwisających z balonów portretów Stalina, straciłaby pewno dla nich znaczną część swego uroku.

S.G.Nebelski  
Związek Harcerstwa Polskiego  
45, Gloucester Rd., S.W.7.

Hm.KAZIMIERZ OBTUŁOWICZ

#### AKCJA LETNIA Z.H.P.

Bogaty plon przyniosła tegoroczna akcja letnia i świadczy o wielkiej żywotności naszej organizacji i że mimo zmienionych i trudnych warunków, potrafimy stosować nasze metody i środki wychowawcze nawet tam, gdzie dopiero stawiamy pierwsze kroki.

Charakterystyczną cechą emigracyjnego obozownictwa jest brak tego typowego obozu drużyny, pod własnymi namiotami, z własnym sprzętem, gdzie wysiłek młodzieży i KPH finansował, a drużynowy wraz z funkcyjnymi kierowali tą imprezą. Dziś warunki nasze nie pozwalają na ten luksus i dlatego też przychodzą do głosu nowe typy obozowisk, wędrówek w których realizacji biorą udział wyższe jednostki harcerskie lub też pokrewne instytucje, albo też organizacje.

Najpoważniejszą imprezą tegorocznego obozowania były zgrupowania obozów. Kilka obozów rozbija w pobliżu siebie mniej lub więcej zależne od wspólnego kierownictwa obozy. Ten sposób obozowania daje młodzieży, przebywającej przez cały prawie rok w masie obcego społeczeństwa, poczucie siły organizacyjnej i wymianę doświadczeń i wzmocnienie więzi organizacyjnej, a kierownictwu pozwala na wykorzystanie lepsze tych ciągle brakujących sił instruktorskich, oraz przeprowadzenie kursów drużynowych i instruktorskich bez odrywania kandydatów od swych jednostek. Zgrupowania takie przeprowadziły w tym roku Francja i Wielka Brytania.

Zgrupowanie I Okręgu "Północ" liczyło 190 uczestników



i było podzielone na 3 obozy: kursu drużynowych, harcerzy i wędrowników. Jestem niezmiernie zainteresowany jaki miał wpływ na obóz harcerzy wydzielenie starszych chłopców - wędrowników i kurs drużynowych - w osobne jednostki. Również program obozu stałego dla wędrowników jest nie łatwy do rozwiązania i doświadczenia z tą imprezą I Okręgu we Francji nadawałyby się do szczegółowego omówienia na łamach "W Kręgu Rady".

Wielka Brytania zgrupowała obozy swych hufców i 3 drużyn w jednej miejscowości. Termin rozbicia był dowolny, jak również programy pracy i gospodarka. Rola komendy zgrupowania ograniczała się do funkcji ogólnoporzadkowych i instruktorskich. Niektóre imprezy były wspólne jak ogniska, zawody i jedno ćwiczenie polowe. Ponadto przy zgrupowaniu odbyła się odprawa H.K.H., konferencja instruktorów W. Brytanii, oraz kurs instruktorski. We wszystkich tych imprezach wzięło udział ponad 40 instruktorów i ponad 200 harcerzy.

W Austrii, gdzie już zostało niewielu harcerzy zorganizował dh Knap z pomocą IRO obóz młodzieżowy. Harcerki i harcerze z tego obozu odwiedzili Jamboree w Bad Ischl.

Obozy stałe drużyn względnie hufców zostały przeprowadzone przez teren francuski i tak hufiec "Gniezno", hufiec "Nord", drużynę z Avion i drużynę Iskra, oraz przez teren francuski. Brak jest danych o obozach w Belgii i Stanach Zjednoczonych.

Jedyny obóz żeglarski przeprowadził hufiec wodny "Gdańsk" (Wielka Brytania) na Norfolk Broads, 26 uczestników zaprawiało się na 7 jachtach w rzemiośle żeglarskim.

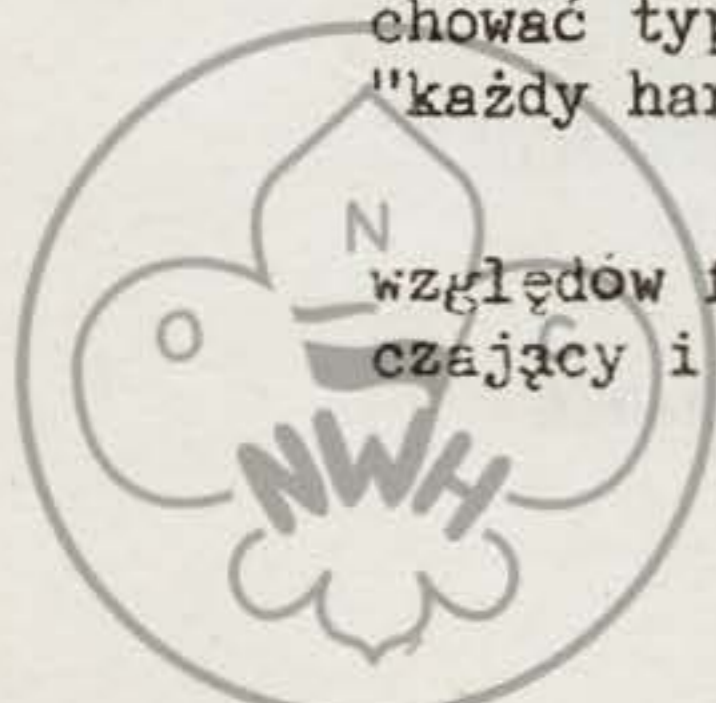
Ciekawsze wyczyny wędrowników to objazd Francji autostopem wędrowników z Londynu. Wędrownicy z Montrealu zwiedzili zlot kanadyjskich skautów katolickich w Vaudreuil, na którą to imprezę przyjechał również dh Rytel aż z Chicago.

Niedostatecznie jeszcze zorganizowane były kolonie zachowe, z których odbyły się tylko dwie: jedna we Francji na 60 zuchów, a druga w Wielkiej Brytanii na 25 zuchów. Jest w stosunku do obozów harcerskich nikły procent, a przecież wiąże się on żywotnie z istnieniem i rozwojem naszej Organizacji. Jeżeli nie ujmemy tej gałęzi naszego ruchu dość wcześnie, młodzież ta, najbardziej podatna na wynarodowienie, nie będzie zasilać naszych szeregów w przyszłości.

Ogółem w tegorocznej akcji letniej wzięło udział 646 harcerzy i 85 zuchów, co stanowi około 320/0 stanu, a więc większy procent niż przed rokiem 1939.

Mimo to, osiągnięcie to nie powinno nas zadawalniać, gdyż musimy zdac sobie sprawę z tego, że zakres naszych zadań jest obecnie znacznie szerszy. Żyjemy w dużym rozproszeniu wśród obcych społeczeństw i same zbiorki harcerskie bez obozów nie potrafią wychować typu harcerskiego. Dlatego musimy sobie postawić za cel "każdy harcerz na obozie".

Doświadczenia ostatnich lat wykazują, że skurczony, ze względów finansowych, do dwóch tygodni obóz stały jest niewystarczający i nieekonomiczny w stosunku do wniesionego wń wysiłku.





Należy ze wszech miar dążyć do przynajmniej trzytygodniowego okresu obozowania, gdyż przy takim rozwiązaniu po odjęciu czasu 6 dni na prace związane z urządzaniem i likwidacją, mamy dwa tygodnie do przeprowadzenia programu pracy. Ponadto trzeba pamiętać, że zwykle dopiero po tygodniu pobytu w obozie następuje harmonizacja pracy obozu, a więc przy dwutygodniowym obozie następuje likwidacja w momencie, gdy już wszystko zaczyna "grać".

Wyłączenie wędrowników z drużyn harcerskich pozbawiło jednostki harcerzy elementu najbardziej doświadczonego w obozownictwie i najwydatniejszej "siły roboczej". "wypożyczenie" wędrowników na oboz daje tylko wtedy owoce, gdy ich wciąga się w normalny rytm pracy obozu, a nie należy nimi w żadnym wypadku rozbudowywać nadmiernie komendy, tworzyć nadmiernej liczby "ważnych".

Z drugiej strony organizowanie obozów stałych dla wędrowników łącznie z drużyną harcerzy jest tylko wtedy dopuszczalne jeżeli ten obóz stanowi bazę wypadową do wędrowek w okolicę.

Chcę tu jeszcze jedno zagadnienie poruszyć. Obozy nasze dochodzą do realizacji z olbrzymim wysiłkiem i to nieraz ostatnie chwile decydują o ich istnieniu. Dlatego też warunki jakich one dostarczają są często niższe od tych "konkurencyjnych" czy to polskich czy też obcych. Z tej konkurencji musimy sobie zdać sprawę i starać się, jeżeli nie warunkami, to przynajmniej programem, sprawną organizacją starać się uczynić je atrakcyjnymi. Akcję letnią trzeba dość wcześnie, już w jesieni planować i zająć nią najlepsze siły instruktorskie. Rodzice, wysyłając na obozy swe dzieci, kierują się często warunkami materialnymi, idą na lep reklamy, trzeba i to wziąć pod uwagę i propagować wcześnie i skutecznie nasze obozy. Jeden czy drugi obóz decyduje często o kierunku wychowania, o utrzymaniu przy polskości jego uczestnika i dlatego musimy niczego nie zaniedbać, aby już nie tylko każdy harcerz, ale i każde dziecko polskie przeszło przynajmniej przez jeden obóz harcerski.

Hm Cz. SZWAGRZAK

#### NASZE HARCERSKIE LATO 1951.

Sprawozdanie Komendanta Harcerzy w W. Brytanii.

Akcja letnia w tym roku miała trochę inny charakter, niż w latach ubiegłych.

Od czerwca do 15 września mieliśmy w dyspozycji "Harcerski ośrodek Polowy", Damsons Cottage w Grayswood-Surrey, to znaczy to, o czym marzymy od lat. Ośrodek miał charakter próbny, - był w pełni wykorzystany; - próba udała się. Blisko dobra komunikacja, a jednak potrzebne odosobnienie, lasy, łąki, wzgórza - i Cottage angielski - typowy domek leśniczego. A co najważniejsze, masa drzewa na opał i do prac pionierskich. Po raz pierwszy od 12-tu lat pobytu w Anglii, harcerze mieli możliwość na taką skalę wypróbować techniczną wiedzę doskonałego obozowania; przeciwiczyć się w zakresie pionierki.

Od 27-go lipca do 25-go sierpnia na terenie "Ośrodka polowego" odbyła się koncentracja Hufców. Osiem samodzielnych pod-obozów postawiło swoje maszty i wywiesiło polskie, potężnych rozmiarów



rów flagi. Jakżeż polskie serce mogło się radować, gdy zbliżając się do obozów, już z oddali można było widzieć miasto namiotów i narodowe flagi powiewające dumnie, wysoko - nad gościnną ziemią angielską. Anglicy przejeżdżający szosą często zatrzymywali się, by się dowiedzieć, co tam w lesie jest. Gdy im mówiono, że to "Polish Boy Scouts", najwidoczniej "uspokojeni", zadowoleni z informacji odjeżdżali kiwając z wyrozumiałością głowami - "ah, yes, really".

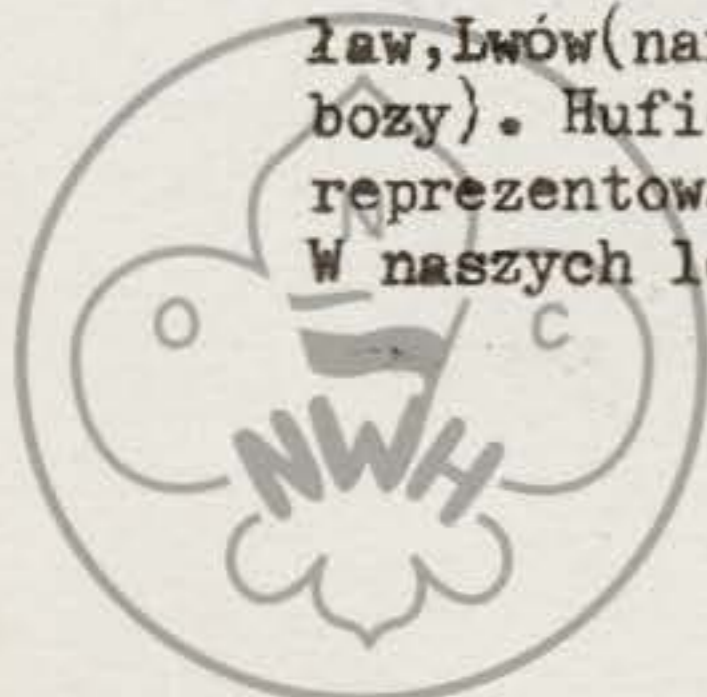
Parę tygodni obozowania szybko upłynęło. Jedne jednostki organizacyjne wcześniej przyjechały na obóz i wcześniej odjechały, - inne później rozbijały namioty i później opuszczały, zawsze z żalem - piękny teren. Największe nasilenie obozujących było od dnia 5-go do 13-go sierpnia. W tym czasie było na obozach około 250. W tym okresie też na terenie "koncentracji" odbywał się kurs instruktorski podharcemistrzowski. Na 9 uczestników kursu, ukończyło 7-miu, do próby zostało dopuszczonych 3. 11-go odbyła się odprawa G.K. Harcerzy, a 12-go konferencja instruktorska Obszaru W. Brytania.

Parę rodzin harcerskich znalazło pomieszczenie w Cottage i w specjalnie na ten cel przeznaczonych barakach, w pobliżu obozów. Dużo odwiedziło nas gości. Dnia 10-go sierpnia obozy wizytował dostojny gość p. Gen. Anders. Wielkie to było święto. Raport, defilada; - taka polska defilada będzie niezapomnianym przeżyciem dla chłopców. Defilowali przed Wodzem Polskim, mocno uderzały nogi o drogę leśną, na której odbywała się część uroczystości. Prężyły się chłopięce i prawie męskie (dużo było starszych chłopców) postacie. Godnie kroczyli instruktorzy. A sporo było instruktorów po "koncentracji". Nie biorąc pod uwagę dnia konferencji instr. i odprawy G.K., kiedy w "Ośrodku Polowym" znalazło się około 40 instruktorów, oraz krótkich odwiedzin, jeden do 3-ech dni, przeciętny stan instruktorów na "koncentracji" - 12-tu. To pozwoliło na urządzenie ognisk i kominków instruktorskich, w czasie, gdy już chłopcy w obozach spali. Te kominki instruktorskie - to jakby jedna, długa konferencja. Ile myśli tam padło, ile zdań i poglądów wymieniono, a ile planów opracowano na przyszłość. Pomimo wielkiego zgrupowania chłopców, nie mieliśmy żadnego wypadku, nie było też poważniejszych zachorowań. Szczęśliwie przeszedł czas bez nadużywania apteczek polowych, ani opieki lekarskiej, która była zapewniona.

Msze Święte były w obozie. W każdą niedzielę i święta, a czasem w dzień powszedni Kapelan odprawiał nabożeństwo. Polskie pieśni, przeważnie Maryjne rozbrzmiewały daleko po lesie.

Chłopcy za pobyt na obozie płacili przeciętnie 20 - 30 sh. tygodniowo, wielu było zwolnionych z opłat. Koszt organizacji, transport i t.p. kryła Komenda Harcerzy. Instruktorzy pracowali bezinteresownie, bezpłatnie, - wielu poświęciło swoje całe urlopy; byli tacy, którzy wzięli bezpłatne urlopy, byle tylko dopełnić swoich obowiązków instruktorskich.

W "koncentracji" wzięły udział Hufce: Szczecin, Wrocław, Lwów (nareszcie Szkocja), Gdynia, Białowieża, Warszawa (3 podobozy). Hufiec Gdańsk urządził własny "wodny obóz". Hufiec Wilno reprezentował Harcerstwo na uroczystościach Maryjnych w Canoch. W naszych letnich manewrach brakło tylko Hufca Kraków. Jest to



Hufiec szkolny w Diddington. Nie pomogła mu widocznie szkoła, która zajęła się koloniami Towarzystwa Opieki nad Młodzieżą. Też ważne zadanie.

W Lilford urządziliśmy łącznie z harcerkami 4 tyg. kolonię zachową. Było na niej przeszło 50 dzieci. Jako zakończenie i uwieńczenie akcji letniej harcerzy to 10-dniowa wyprawa do Francji. Udała się. -

W ramach akcji letniej przeprowadzono kursy zastępowych, a Hufiec Warszawa przeprowadził ponadto kurs drużynowych. Przybyło dużo stopni, sprawności; - akcja letnia przyniosła plon obfity. Ogółem w akcji letniej harcerzy wzięło udział około 400 chłopców. Ponad 8.000 „harcierzodni” w polu - to nasz czysty zysk. Po zakończeniu obozów powstało w terenie kilka nowych jednostek organizacyjnych i jedno Koło K.P.H.. Powstaje nowy Hufiec - "Poznań" - Rośniemy.

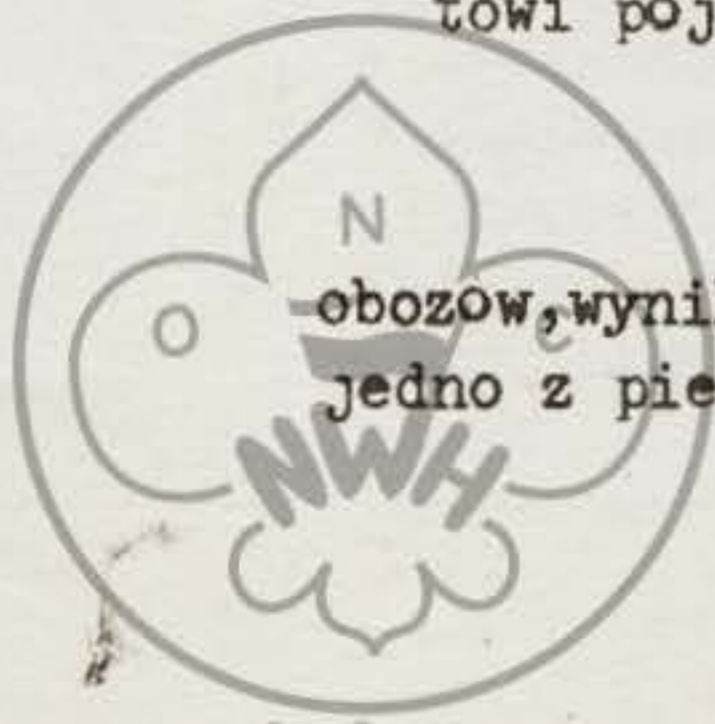
W czasie akcji letniej przypadało Święto Żołnierza. Święto to obchodzono uroczystie we wszystkich obozach. Historii Żołnierza Polskiego i polskiej pieśni żołnierskiej poświęcono ogniska harcerskie. Harcerski teatr samorodny pokazał licznym gościom z okolicznych polskich osiedli, oraz specjalnie przybyłym na ten dzień rodzicom harcerzy sceny z życia żołnierza od czasów Chrobrego. Ponadto harcerze wzięli czynny udział w uroczystościach organizowanych przez S.P.K. w różnych miejscowościach. W dniu Święta Żołnierza odczytano przed frontem wszystkich jednostek organizacyjnych Rozkaz Przewodniczącego Z.H.P. Druha St. Sieleckiego, Hm. oraz Rozkaz Komendanta Harcerzy w W. Brytanii L.9/51, o następującej treści:-

"Druhowie,

W dniu dzisiejszym obchodzimy Święto Żołnierza Polskiego. A więc Święto tych, którzy z bronią w ręku, na rozlicznych polach bitew, poprzez wiele lat walczyli i ginęli o sprawę Polski, lub byli gotowi poświęcić swe zdrowie, względnie życie dla Ojczyzny, broniąc Jej honoru, granic i porządku. Myśl nasza zwraca się do tych niezliczonych grobów rozsianych po całym świecie, w których spoczęły kości Żołnierza Polskiego; niepodobna zapomnieć pomordowanych w Katyniu, dobijanych w obozach niewolniczej pracy i zamęczonych w obozach jenieckich. Myśl nasza biegnie do tych, którzy często bez munduru pełnili zaszczytną służbę żołnierzy "Polski Podziemnej", zmagając się w nierównej walce z Niemcem-najeźdźcą. Im wszystkim - Żołnierzom z pod polskich sztandarów składamy dzisiaj hołd. Ślubujemy, że będziemy tak żyć i postępować, by być godnymi ich trudu i ofiary, by - gdy zagra pobudka nie zabrakło nas w szeregach prawych synów naszej Wielkiej Ojczyzny. My, harcerze musimy czuć się żołnierzami z pod znaku Orła Białego, budując i rozszerzając dzisiaj Polskę w sercach naszych, w mowie i obyczaju rodzinnym - a jutro, gdy wybije godzina, posłuszni rozkazom prawowi i tych władz, gotowi pójść w bój o Niepodległą.

Czuwaj,"

Na "koncentracji" była przeprowadzona rywalizacja obozów, wyniki której nie są jeszcze ostatecznie podsumowane. Na jedno z pierwszych miejsc wysunął się hufiec Białowieża i Szczecin.



Wyniki rywalizacji obozow będą wzięte pod uwagę przy ogólnej całorocznej rywalizacji Hufców o miejsce najlepszego Hufca.

Trudności przy zorganizowaniu tegorocznej akcji letniej było dużo. Pomijam sprawy pieniężne, które wszędzie i zawsze są trudnością. Trudnością było znalezienie odpowiedniego terenu. Aż 18-cie różnych terenow było oglądanych, a w sprawie wielu innych pisa-  
sano, korespondowano. Wybor w tym roku był szczęśliwy. Trudności przezwyciężono.

Harcerze w tym roku oddali w charakterze dobrych uczynków polskim farmerom, ponad 300 godz. bezpłatnej pracy. Nie licząc zuchów i instruktorów, mniejwięcej wypada więc około 1 godz. na harcerza.

Phm CZESŁAW PALUCH

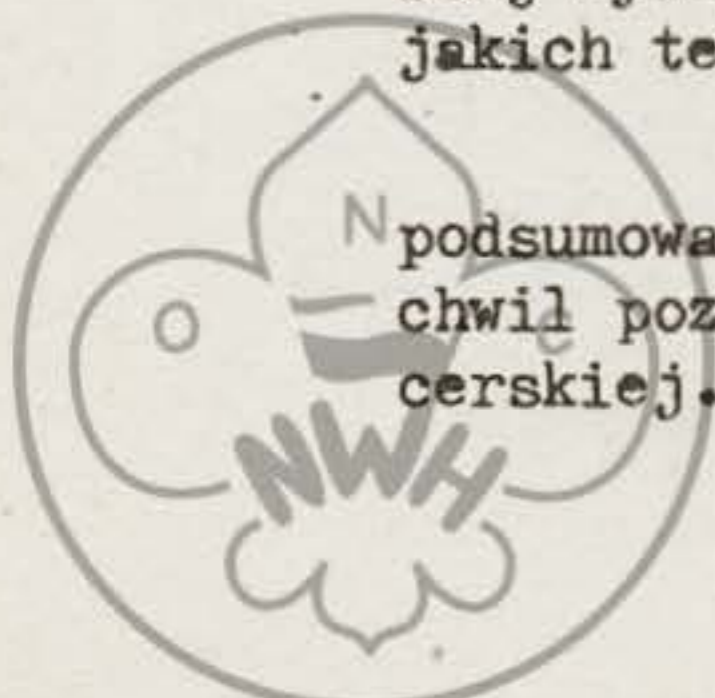
#### KILKA SŁÓW O DANYCH PERSONALNYCH INSTRUKTORÓW.

Jak w liczbach wygląda obecnie grono instruktorskie Harcerstwa Poza Granicami Kraju?

Aby odpowiedzieć na to pytanie musiałem sięgnąć do materiałów. Musiałem przeglądać kartoteki i kartki, aby z nich wydobyć na światło dzienne cyfry i statystyki. Kartoteka instruktorska mieści się, jak to zwyczajnie bywa, w specjalnej skrzyneczce, w której są rzędzikiem poukładane kartki z danymi osobistymi każdego instruktora. Jest tych kartek nawet i sporo, bo ogółem 313. Zbierane one były pieczołowicie przez okres bez mała dziesięciu lat... i dotrwały do dnia dzisiejszego. Te kartki, jak kartki personalne są powypełniane w najrozmaitszych rubrykach - ale nie wszystkie. Wcale pokaźna liczba jest tylko częściowo wypełnionych. Jest trochę tylko z paru zapisanymi rubrykami, a jest kilka, na których poza nazwiskiem instruktora i jego stopniem, nie ma żadnej innej wypełnionej rubryki. Z kartoteki tej można po przeglądnięciu wyciągnąć pewne wnioski, a w każdym razie można stwierdzić, że w przeciągu minionych 10 lat życia harcerskiego poza granicami Polski, przewinęło się przez nasze szeregi 313 Harcmistrzów, Podharcmistrzów i Działaczy Harcerskich.

Poza tą kartoteką istnieje jeszcze jedno źródło: arkusze rejestracyjne każdego instruktora. Są one stale uzupełniane. Każdy arkusz rejestracyjny, każda wiadomość personalna, korespondencja o charakterze osobistym są spięte razem w jedną całość, dla każdego instruktora z osobna i stanowią pewnego rodzaju urzędową historię jego pracy dla Harcerstwa. Z tych zapisanych kartek papieru można wyczytać ilu instruktorów i w jakim zakresie pracowało i pracuje dla Harcerstwa. Jak w przeciągu kilku minionych lat i dzisiaj wywiązują się ze swoich obowiązków Starszyny harcerskiej. Na jakich terenach czy obszarach są porozrzucani.

Przeoglądając te zapiski możnaby również pokusić się o podsumowanie innych danych, np. ile to pięknych i niezapomnianych chwil pozwoliło Harcerstwo przeżyć gronu obecnej starszyny harcerskiej. Możliwość próbować dać odpowiedź, na jeszcze inne pytania.



Ale właściwie moim zadaniem dzisiejszym jest odpowiedzieć - wielu jest nas instruktorów, na których Harcerstwo może liczyć i jaka jest nasza chwilowa siedziba. Na to pytanie staram się odpowiedzieć w zamieszczonych tabelce.

Zdaję sobie sprawę, że mimo czerpania informacji z urzędowych materiałów, tabelka może być niekompletna i może niezupełnie pokrywać się z rzeczywistością, ale proszę pamiętać, że te dane są oparte na szczegółach, które druhowie na arkuszach rejestracyjnych i uzupełniających arkuszach rejestracyjnych nadesłali do swoich Komend Obszarów, a te z kolei do Głównej Kwatery i że Główna Kwatera poza sprawozdaniami pisemnymi nie ma możliwości innego sprawdzenia stanu i ruchu Starszyszy Harcerskiej. I dlatego wydaje mi się, że nie nadużyję miejsca, jeżeli przy tej okazji zwrócę się z apelem do wszystkich Druhów, aby swoje arkusze rejestracyjne wypełniali rokrocznie szczegółowo i aby na czas przesyłali je do swoich komend, a te z kolei do Głównej Kwatery.

Dzisiaj, kiedy tak bardzo jesteśmy porozrzucani po całej kuli ziemskiej, świadomość, że jest nas pokaźna cyfra i że pracujemy jak dawniej, bez względu na to czy jesteśmy w Australii, Ameryce, czy Francji, ma swoją wymowę i wagę. Cyfry i statystyka naszego ruchu są wykładnią naszej siły organizacyjnej.

Cyfry te nie tylko są potrzebne G.K. dla celów ewidencyjnych, ale również i Wam Druhowie, abyście się zorientowali w sile naszego ruchu i jego żywotności. I dlatego arkusze rejestracyjne są tak ważne i podkreślanie tego momentu nawet wielokrotnie, nie jest przesadą, a przecież wypełnienie i nadesłanie na czas arkusza rejestracyjnego jest także zasadniczym obowiązkiem, dla wywiązania się ze zadań ciężących na Starszyszy Harcerskiej. Niestety zamieszczona tabelka pod tym względem nie nasuwa wniosków różowych za rok 1950 - na 223 czynnych instruktorów harcerskich nadesłało uzupełniające arkusze rejestracyjne tylko 123, a zatem tylko 55 procent. Oby rok obecny powiększył ten procent do 100. Wydaje mi się, że wszystkie rubryki tabelki zamieszczonej są jasne i nie wymagają dalszych komentarzy. Tabelka ta jest sporządzona według stanu z dnia 30 czerwca 1951.

	HM	PHM	DZ.H.	Razem	Ark. rej. nadesłano za r. 1950	Mianow.	Zwoln.	Zawiesz.
Argentyna	6	10	1	17	0	1	-	-
Australia	6	7	0	13	12	1	-	-
Belgia	1	5	0	6	2	-	-	-
Francja	8	28	1	37	20	3	-	5
Hiszpania	1	2	0	3	3	-	-	-
Holandia	0	4	0	4	3	-	-	-
Kanada	2	5	0	7	2	-	-	1
Niemcy	2	3	1	6	4	1	1	-
St. Zjed.	13	12	1	26	14	2	-	-
W. Brytania	24	29	4	57	36	3	2	-
Naczeln. G.K. i itp.	26	3	2	31	21	2	-	-
Różne	6	9	1	16	6	1	2	-
<b>Razem</b>	<b>95</b>	<b>117</b>	<b>11</b>	<b>223</b>	<b>123</b>	<b>14</b>	<b>5</b>	<b>6</b>

## Z ŻYCIA ORGANIZACJI HARCERZY POZA GRANICAMI KRAJU.

CHOROBA DRUHA PRZEWODNICZĄCEGO. Druh Przewodniczący ZHP płk.dypl. S.Sielecki poważnie zaniemógł tak, że przez dłuższy czas nie będzie mógł sprawować swych funkcji na terenie Związku. Do czasu powrotu do zdrowia dha hm.S.Sieleckiego p.o.Przewodniczący ZHP jest druh hm Z.Szadkowski.

ORGANIZACJA ZHP DZIAŁAJĄCEGO POZA GRANICAMI KRAJU. Niewątpliwie ostatnia decyzja Naczelnictwa ZHP w sprawie organizacji terenów należy do bardzo poważnych osiągnięć, zmierzających do usprawnienia działalności naszego Związku na tak rozproszonych terenach i to dopiero zapuszczających korzenie w nowy grunt. Na posiedzeniu swym w dniu 10.9 br. Naczelnictwo ZHP przyjęło nowy podział terenowy i w miejsce dotychczasowych Obszarów, mających tak różnorodną strukturę, powołało do życia Okręgi, względnie Samodzielne Ośrodki Harcerskie tam, gdzie nie ma dostatecznej ilości członków i uczestników ZHP. Tak więc wracamy do przedwojennej siatki organizacyjnej z podziałem Związku na Okręgi, obwody. I tak Okręgami zostały uznane następujące Obszary: Argentyna, Australia, Belgia, Francja, Kanada, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania. Inne kraje będą tworzyć Samodzielne Ośrodki Harcerskie.

Ogromne znaczenie to ma dla takich terenów jak Argentyna, Australia i Stany Zjednoczone, gdzie przybierające coraz szersze zakresy pracy życie organizacyjne naszego Związku na tych terenach wywazało swoim dynamizmem dotychczasowe luźne jeszcze formy organizacyjne. Tak wypróbowana organizacja Okręgu, posiadająca już opracowane regulaminy i mająca za sobą duże tradycje, będzie mogła spełnić niewątpliwie oczekiwane zadanie.

AUSTRALIA ORGANIZUJE SIĘ: Na odprawie instruktorów w Melbourne w dniu 14 lipca br. został zorganizowany Hufiec Harcerski w składzie Komendant - hm.L.Piskozub, referent harcerzy - phm.T.Kuźma, referentka harcerki i sekretarka hufca - wędz.M.Żurek, referent zuchowy - phm.S.Kowalski, dla zuchów dziewcząt - pion.K.Karpińska.

Działalnością swoją hufiec obejmuje cały stan Victoria, Komenda Hufca wydaje harcerski biuletyn informacyjny "Czuj Duch" w którym prowadzi działy, harcerski, historyczny, geograficzny, kulturalny, rozrywkowy. Nakład od 150 - 200 egzemplarzy. Wychodzi on co dwa miesiące.

Praca harcerska, choć powoli, to jednak ciągle się rozwija. Na przeszkodzie stoi brak instruktorów i kierowników pracy, brak świetlic oraz trudne warunki finansowe. Dużą trudnością jest rozproszenie naszej ludności na tamtejszym terenie. Mimo to zdołano zorganizować kilka jednostek harcerskich i tak sam Hufiec Harcerski Victoria obejmuje:

Drużynę Harcerki i Wędrowniczek im. M.Curie-Skłodowskiej w Melbourne.

Drużynę Harcerki im.Królowej Jadwigi w Broadmeadows /Melb. Vict./.

Drużynę Harcerzy i Wędrowników im.E.Stasieckiego w Melbourne.

Gromadę Zuchów Żeńskich w Maribyrnong (Melb.Vict.).



Szóstkę Zuchów Chłopców Melbourne.

Stan Hufca Harcerskiego Victoria przedstawia się następująco:

harcerek i wędrowniczek .....	32
harcerzy i wędrowników .....	22
zuchów dziewcząt .....	18
zuchów chłopców .....	7
samotnych harcerzy .....	9
samotnych harcerek .....	8

Adres Komendy Hufca Victoria jest:

L.K.Piskozub  
19, Frederick St.,  
Yarraville, W.13,  
Vic. Australia.

CHILE. Phm. Roman Ciastkowski nadesłał list datowany 9.9.1951, w którym donosi o zorganizowaniu zastępu harcerzy ( 5 ) i 7 harcerek. Praca harcerska jest tam utrudniona, gdyż na skutek trudnych warunków materialnych młodzież musi pracować i to niejednokrotnie po 12 godzin dziennie, aby pomóc swym rodzicom. Dh Ciastkowski przez 8 miesięcy pracował w kamieniołomie na wyspie Cambridge, gdzie dochodzi statek tylko raz na 6 miesięcy.

STANY ZJEDNOCZONE. Druh Michał Rytel z Chicago ( 2424 N. Kedzie Blv., Chicago 47, Ill. ), pisze: "Jestem plutonowym w dwuplutonowej chicagowskiej "1", liczącej około 40 członków. Oprócz nas istnieje w Chicago drużyna żeńska i trzy kręgi starszoharcerskie.

Historia nasza jest długa i ciekawa, ale ponieważ są u nas prawdziwi mistrzowie pióra, pozostawiam im drogę wolną do jej opisanie wymieniając tylko kilka najważniejszych szczegółów. Bardzo proszę Szanowną Redakcję, by ich nie wymieniała w "życiu terenu", a zachowała dla siebie wyłącznie, z powodu, że wszystkie nasze sprawy piśmienne nie należą do mnie.

Powstaliśmy dwa lata temu jako zastęp zastępowych "Żurawie". Jesteśmy pierwszą jednostką powstałą w U.S.A. Wzięliśmy udział w niezliczonych ogniskach i kominkach okolicznościowych. Byliśmy na 3-io Majowym programie radiowym i na akademii. W tym roku razem ze żeńską drużyną byliśmy na dwutygodniowym obozie, mając właśnie kompletny sprzęt i 11 namiotów. Krąg Starszoharcerski im. Sedlaczka wziął udział w dwóch programach radiowych i znany jest tu ze swoich popisów tanecznych. Teraz przygotowujemy Jasełka z całkowitą harcerską obsadą".

KANADA. Tenże druh Rytel bawił u znajomych w Kanadzie i wraz z dhem Rewersem i czterema wędrownikami z Montrealu udał się na Jamboree skautów katolickich kanadyjskich w Vaudreuil.

Jamboree w Vaudreuil zgromadziło około 3000 francusko-kanadyjskich skautów z prowincji Quebec i reprezentacje ze Stanów Zjednoczonych, Japonii i emigracji litewskiej.

Ponieważ była to niedziela zaczęliśmy się rozglądać za



nabożeństwem. Tropiąc grupki skautów podążające w jednym kierunku, przybyliśmy na wielkie, zapchane ludem skautowym boisko, przy końcu którego znajdował się ołtarz polowy na wysokiej platformie.

Solemną Mszę Św. celebrował sam kardynał, podniosłe godzinne kazanie wygłosił ks. biskup - pięknie mówił, niestety po francusku.

Po nabożeństwie rozejrzeliśmy się po obozie. Wszędzie coś się pitraśiło i smaczny zapach przypominał naszym żołądkom, że od kilku godzin nic nie mieliśmy w ustach. Kanapkowy "lunch" spożyliśmy z montrealskimi harcerkami, kręgiem starzoharcerskim, dhną Hufcową i Komendantem Harcerzy, którzy także odwiedzali obóz.

Po krótkim odpoczynku trzech wędrowników poszło się kąpać, a my wyruszyliśmy ku Wielkiej Przygodzie. Białe morze namiotów stało przed nami otworem. Niektóre obozy czyste i pomysłowo urządzone, niestety prawie w każdym namiocie nieopisany bałagan, o łózkach mowy nie ma. - wszystko śpi na słomie, która wala się po całym obozie.

Uczestnicy zlotu przyjęli nazwę "Chevalier de Notre Dame", dlatego dużo obozów ogrodzono pomysłowymi tarczami. Niektóre drużyny przygotowują się do popisów, prawie wszyscy ich członkowie powystrajani w papierowe zbroje.

Wszędzie witają nas gościnnie po francusku, proszą nas o autografy i "change". Za jedną tarczę rękawową dostałem śliczną oznakę francuskich skautów w formie krzyża. Chociaż francuscy skauci należą do skautingu kanadyjskiego, jednak różnią się od nich kilkoma oznakami.

Przyłączyła się do nas grupka amerykańskich wędrowników, którzy nie rozumiejąc otaczającego ich bełkotu czuli się raźniej z kimś umiejącym po angielsku. W wędrowce natknęliśmy się na Japończyka z Tokio i na anglo-kanadyjskiego skauta, który koniecznie chciał się zamienić nie mając oprócz koszuli i spodni już nic. Twierdził on, że widział polskich harcerzy w Norwegii w 1931 roku.

Po przypięciu Komendantowi Obozu dhowi Jean-Louis Haule C.D., który nas na zlot zaprosił lilijki harcerskiej, wsiedliśmy na zdobyty dla nas przez policjanta samochód i wróciliśmy do Montrealu.

---

WYDAJE GŁÓWNA KWATERA HARCERZY POZA GRANICAMI KRAJU - 45, Gloucester Rd.,  
LONDON, S.W.7.

---

STIBORIANUM PRESS LTD.  
23 Norland Square  
London W.11  
tel.: PARk 9760



archiwum